



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KONGA

(31 stycznia-3 lutego 2023)

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Džuba, Mauzoleum „Johna Garanga”

Niedziela, 5 lutego 2023 r.

[Multimedia]

Słowa z drugiego czytania, które apostoł Paweł skierował do wspólnoty w Koryncie, chciałbym dziś uczynić swoimi i powtórzyć je przed wami: „przyszedłszy do was, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 1-2). Tak, trwoga Pawła jest również moją, będąc tutaj z wami w imię Jezusa Chrystusa, Boga miłości, Boga, który wprowadził pokój przez swój krzyż; Jezusa, Boga ukrzyżowanego za nas wszystkich; Jezusa, ukrzyżowanego w tych, którzy cierpią; Jezusa, ukrzyżowanego w życiu tak wielu z was, w życiu tak wielu ludzi w tym kraju; Jezusa Zmartwychwstałego, zwycięzcy nad złem i śmiercią. Przychodzę do was, aby Go głosić, aby was w Nim utwierdzić, ponieważ głoszenie Chrystusa jest głoszeniem nadziei: On bowiem zna udręki i oczekiwania, które nosicie w swoich sercach, radości i trudy, które naznaczają wasze życie, ciemności, które was gnębią i wiarę, którą jak wieczorną pieśń wznosicie do nieba. Jezus zna was i kocha; jeśli trwamy w Nim, nie musimy się lękać, bo i dla nas każdy krzyż przemieni się w zmartwychwstanie, każdy smutek w nadzieję, każdy lament w taniec.

Dlatego chciałbym zatrzymać się nad słowami życia, które nasz Pan Jezus skierował do nas dzisiaj w Ewangelii: „Wy jesteście solą ziemi [...] Wy jesteście światłem świata” (Mt 5, 13, 14). Co

te obrazy mówią nam, uczniom Chrystusa?

Przede wszystkim: *jesteśmy solą ziemi*. Sól jest używana do nadawania smaku potrawom. Jest to niewidoczny składnik, który nadaje smak wszystkiemu. Właśnie z tego powodu od czasów starożytnych postrzegano go jako symbol mądrości, czyli tej cnoty, której nie widać, ale która nadaje smak życiu i bez której egzystencja staje się mdła, pozbawiona smaku. Ale o jakiej mądrości mówi do nas Jezus? Używa tego obrazu soli zaraz po ogłoszeniu swoim uczniom Błogosławieństw: rozumiemy wtedy, że to one są solą życia chrześcijanina. Błogosławieństwa w istocie sprowadzają na ziemię mądrość nieba: rewolucjonizują kryteria świata i powszechny sposób myślenia. I co mówią? W dużym skrócie mówią one, że aby być błogosławionym, czyli w pełni szczęśliwym, nie wolno nam dążyć do tego, by być silnymi, bogatymi i zadufanymi, ale by być pokornymi, cichymi i miłosiernymi; by nikomu nie wyrządzać krzywdy, ale być wobec wszystkich budowniczymi pokoju. Taka – jak mówi nam Chrystus – jest mądrość ucznia, to nadaje smak ziemi, którą zamieszkujemy. Pamiętajmy: jeśli wprowadzamy w życie Błogosławieństwa, jeśli wcielamy w życie mądrość Jezusa, to nie tylko nadajemy dobry smak naszemu życiu, ale także społeczeństwu, krajowi, w którym żyjemy.

Ale sól, oprócz nadawania smaku, ma jeszcze jedną funkcję, która była niezbędna w czasach Chrystusa: konserwuje żywność, aby, gnijąc, nie uległa zepsuciu. Biblia mówiła jednak, że jest jeden „pokarm”, podstawowe dobro, które trzeba zachować ponad każde inne: przymierze z Bogiem. Dlatego w owych dniach, ilekroć składano ofiarę Panu, wkładano do niej odrobinę soli. Posłuchajmy zatem, co na ten temat mówi Pismo święte: „Niech nie brakuje soli przymierza Boga twego przy żadnej ofierze pokarmowej. Każdy dar posypiesz solą” (*Kpł* 2, 13). Sól przypominała więc o pierwotnej potrzebie zachowania więzi z Bogiem, ponieważ On jest nam wierny, Jego przymierze z nami jest niezłomne, nienaruszalne i trwałe (por. *Lb* 18, 19; *2 Krl* 13, 5). Dlatego uczeń Jezusa, będący solą ziemi, jest świadkiem przymierza, które On zawarł i które celebруем w każdej Mszy świętej: nowego, wiecznego, niezniszczalnego przymierza (por. *1 Kor* 11, 25; *Hbr* 9), miłości do nas, której nie mogą złamać nawet nasze niewierności.

Bracia, siostry, jesteśmy świadkami tego cudu. W starożytności, gdy ludzie lub narody nawiązywały ze sobą przyjaźń, często pieczętowały ją poprzez wymianę odrobiny soli; my, którzy jesteśmy solą ziemi, jesteśmy powołani do tego, by w radości, z wdzięcznością dawać świadectwo o przymierzu z Bogiem, pokazując, że jesteśmy ludźmi zdolnymi do tworzenia więzi przyjaźni, do życia w braterstwie, do budowania dobrych relacji międzyludzkich, by nie dopuścić do tego, by zapanowało zepsucie zła, choroba podziałów, brud nieuczciwych interesów, plaga niesprawiedliwości.

Dziś chciałbym wam podziękować, bo jesteście solą ziemi w tym kraju. Jednak w obliczu tak wielu ran, przemocy, która karmi się trucizną nienawiści, nieprawości, która powoduje nędzę i ubóstwo, może wam się zdawać, że jesteście mali i bezsilni. Kiedy więc nadchodzi was pokusa, by czuć się nieodpowiednimi, spróbujcie spojrzeć na sól i jej drobne ziarenka: to mały składnik, który po

umieszczeniu na talerzu znika, rozplywa się, ale właśnie w ten sposób nadaje smak całej zawartości. Tak samo my, chrześcijanie, choć delikatni i mali, nawet gdy nasza siła wydaje się niewielka w obliczu ogromu problemów i ślepej furii przemocy, możemy wnieść decydujący wkład w zmianę historii. Jezus pragnie, abyśmy byli, jak sól: wystarczy jej szczypta, aby się rozpuściła i nadała całości inny smak. Nie możemy zatem się wycofać, bo bez tego małego wkładu, bez naszego małego wkładu, wszystko traci smak. Zaczniemy właśnie od tego, co małe, od tego, co najważniejsze, od tego, co nie pojawia się w podręcznikach historii, ale co historię zmienia: w imię Jezusa, Jego Błogosławieństw, odłożmy broń nienawiści i zemsty, aby uchwycić się modlitwy i miłości; przezwyciężmy antypatie i niechęci, które z czasem stały się chroniczne i grożą wzajemnym nastawieniem plemion i grup etnicznych przeciwko sobie; nauczmy się posypywać rany solą przebaczenia, która pali, ale leczy. I nawet, jeśli nasze serca krwawią z powodu otrzymanych krzywd, wyrzeknijmy się raz na zawsze odpowiadania złem na zło, a w naszym wnętrzu poczuć się dobrze; przyjmijmy siebie nawzajem i kochajmy się ze szczerością i wielkodusznością, tak jak Bóg czyni to wobec nas. Pielęgnujmy dobro, którym jesteśmy, nie dajmy się zepsuć złu!

Przejdźmy do drugiego obrazu użytego przez Jezusa – światła: *Wy jesteście światłością świata*. Słynne proroctwo mówiło o Izraelu: „Ustanowię cię *światłością dla narodów*, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49, 6). Teraz proroctwo się wypełniło, ponieważ Bóg Ojciec posłał swojego Syna, a On jest światłością świata (por. J 8, 12), prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka i każdy naród, światłością, która świeci w ciemności i rozprasza chmury wszelkiej ciemności (por. J 1, 5.9). Ale ten sam Jezus, światłość świata, mówi swoim uczniom, że oni też są *światłością świata*. Oznacza to, że i my, przyjmując światło Chrystusa, światło, które jest Chrystusem, stajemy się świetliści, promieniuje światłem Boga!

Jezus dodaje: „Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5, 15). I znów jest to obraz znany z tamtych czasów: kilka wiosek w Galilei znajdowało się na wzgórzach, dobrze widocznych z daleka; a lampy w domach umieszczano wysoko, tak aby oświeślały wszystkie zakątki pomieszczenia; następnie, gdy trzeba było je zgasić, przykrywano je przedmiotem glinianym zwanym „busolą”, który powodował, że płomień nie miał dostępu tlenu i ostatecznie gasł.

Bracia i siostry, zaproszenie Jezusa, by być światłem świata, jest jasne: my, którzy jesteśmy Jego uczniami, jesteśmy powołani, by świecić, niczym miasto wzniesione wysoko, świecić jak latarnia, której płomień nie może nigdy zgasnąć. Innymi słowy, zanim zaczniemy martwić się z powodu ciemności, które nas otaczają, zanim zaczniemy mieć nadzieję, że coś wokół nas się rozjaśni, jesteśmy zobowiązani do tego, by świecić, zobowiązani do rozświetlania swoim życiem i swoimi działaniami miast, wsi i miejsc, które zamieszkujemy, ludzi, których odwiedzamy, czynności, które wykonujemy. Pan da nam tę siłę, siłę, abyśmy byli w Nim światłem dla wszystkich; ponieważ wszyscy muszą widzieć nasze dobre uczynki, a widząc je – przypomina nam Jezus – otworzą się

ze zdumieniem na Boga i oddadzą Mu chwałę (por. w. 16): jeśli będziemy żyć na ziemi jako synowie i bracia, ludzie odkryją, że mają Ojca w niebie. Jesteśmy zatem zaproszeni, by płonąć miłością: niech się nie zdarzy, że nasze światło zgaśnie, że tlen miłości zniknie z naszego życia, że dzieła zła pochłoną czyste powietrze naszego świadectwa. Ta ziemia, piękna i udręczona, potrzebuje światła, które każdy z was posiada, a raczej światła, którym każdy z was jest!

Moi drodzy, życzę wam, abyście byli solą, która rozprzestrzenia się i rozpuszcza z hojnością, aby nadać Sudanowi Południowemu braterski smak Ewangelii; abyście byli świetlistymi wspólnotami chrześcijańskimi, które, jak miasta wzniesione wysoko, rzucają światło dobra na wszystkich i pokażą, że piękne i możliwe jest życie bezinteresowne, posiadanie nadziei, wspólne budowanie pojednanej przyszłości. Bracia i Siostry, jestem z wami i życzę wam, abyście doświadczyli radości Ewangelii, smaku i światła, które Pan, „Bóg pokoju” (*Flp* 4, 9), „Bóg wszelkiej pociechy” (*2 Kor* 1, 3), chce wylać na każdego z was.

POZDROWIENIE KOŃCOWE PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Dziękuję Ci, drogi Bracie Stephenie za te słowa. Pozdrawiam Prezydenta Republiki wraz z wszystkimi obecnymi tutaj przedstawicielami władz cywilnych i religijnych. Moja pielgrzymka pośród was dobiega końca i pragnę wyrazić wdzięczność za zgotowane mi przyjęcie i za całą pracę, jaką wykonano by przygotować tę wizytę, która była wizytą braterską we trzech.

Jestem wdzięczny wam wszystkim, bracia i siostry, którzy przybyliście tu licznie z różnych stron, wielu przebywszy wielogodzinną, a może i wielodniową drogę! Oprócz uczucia, które okazaliście mi, dziękuję wam za waszą wiarę, za waszą cierpliwość, za całe dobro, które czynicie i za trudy, które ofiarujecie Bogu bez zniechęcania się, wiedząc jak iść naprzód. Kościół w Sudanie Południowym jest odważny, związany z tym w Sudanie, o czym przypominał arcybiskup, przywołując postać św. Józefiny Bakhity: wspaniałej kobiety, która z pomocą Bożej łaski przemieniła doznane cierpienie w nadzieję. „Nadziei, która się w niej zrodziła i ją «odkupiła», nie mogła zachować dla siebie samej. Musiała dotrzeć do wielu, dotrzeć do wszystkich” – napisał Benedykt XVI (*Enc. Spe salvi*, 3). *Nadzieja* to słowo, które chciałbym pozostawić każdemu z was, jako dar, którym można się dzielić, jako ziarno przynoszące owoc. Jak przypomina nam postać św. Józefiny, nadzieja ma charakter kobiecy, i chciałbym podziękować oraz pobłogosławić w szczególnie sposób wszystkie kobiety tego kraju.

Z nadzieją chciałbym skojarzyć inne słowo, słowo tych dni: *pokój*. Wraz z moimi braćmi Justinem i Iainem, którym dziękuję z całego serca, przybyliśmy tutaj i będziemy nadal towarzyszyć waszym krokom, wszyscy trzej razem, czyniąc wszystko co możemy, aby były krokami pokoju, krokami w kierunku pokoju. Chciałbym zawierzyć tę drogę całego ludu z nami trzema, tę drogę pojednania i

pokoju innej kobiecie. Jest nią nasza miłująca Matka Maryja, Królowa Pokoju. Towarzyszyła nam Ona swoją opiekuńczą i milczącą obecnością. Jej, do której teraz się modlimy, zawierzamy sprawę pokoju w Sudanie Południowym i na całym kontynencie afrykańskim. Matce Bożej zawierzamy również sprawę pokoju w świecie, zwłaszcza w licznych krajach, które znajdują się w stanie wojny, jak udręczona Ukraina.

Najmilsi bracia i siostry, powracamy, każdy z nas trzech do swoich siedzib, niosąc was jeszcze bardziej w sercu. Powtarzam: jesteście w naszym sercu, jesteście w naszych sercach, jesteście w sercach chrześcijan całego świata! Nigdy nie traćcie nadziei. I niech się nie zmarnuje okazja do budowania pokoju. Niech pozostaną w was nadzieja i pokój, niech nadzieja i pokój zamieszkają w Sudanie Południowym!